WARSZAWA.— Rok I. Dnia 5. Maja 1823.

KURJER
DLA PŁCI PIĘKNEJ.

CZYLI
DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 16.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę, z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyjmuje się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. w Prowincyi Złp: 18.

KATLIN.

Poema Ossjana Barda Szkockiego.

Szkocja przed, i w kilka wieków po Narodzeniu Chrystusa, zamięszkaną była przez narody Piktów i Kaledończyków, podzielonych na klany, czyli pokolenia, z których każde miało, udzielnego Naczelnika. Kilka, lub kilkanaście takich pokoleń składało Królestwo, lecz Król, miał tylko nad Naczelnikami pośrednią władzę, i dowództwo nad wojskiem w czasie bitwy.

Z początku Druidowie, czyli stan Duchowny, przywłaszczyli sobie najwyższą władzę: lecz Trenmor, Król Morwenu, części północno-zachodniéj Szkocji, zrzucił ich jarżmo, a w wojnie z tego powodu wynikłéj, wszyscy prawie Druidowie wytępieni zostali. Bardowie, czyli śpiewacy składający niższy rząd Druidów, przeszli na stronę Królów i ocaleli, a odtąd przydomek ten, wszystkim ogulnie śpiewakom, czyli Rymotworcom, dawać w Szkocji zaczęto. Osoba ich była święta. Zachęcali swemi śpiewami do cnoty i męstwa, a z tych najsławniejszym był Ossjan; syn Fingala Króla Morwenu, prawnuk Trenmora.

Ossjan po stracie Ojca, syna i całéj prawie rodziny, wzroku na starość pozbawiony, pocieszał się wspominaniem rozmaitych wypadków. Malwina synowa jego, śpiewała te poemata przy dźwięku arfy. Od niéj przeszły do współczesnych Bardów, i do tychczas w górach Szkocji powtarzane bywają.

O to jest co nam o początku tych poematów, napisał Makferson, Autor Angielski, który je zebrał, połączył, i z Kaledońskiego na Angielski język wytłómaczył, o czém obszerniéj, w I. Tomie dzieł Krasickiego.

Znaleźli się jednakże tacy, którzy przyznając istnienie Fingala, Ossjana, Bardów i t. d. utrzymują, że w tłómaczeniach Makfersona, zaledwo cień, prawdziwych pieśni Ossjana, przez Górali Szkockich śpiewanych, znaleść można. Z tych najznakomitszym, i najwięcéj godnym wiary, jest Walter Szkot, sławny tegoczesny Romansista Szkocki, obeznany doskonale ze Starożytnościami swojéj ojczyzny, który we wszystkich pismach swoich, tam gdzie mu o Makfersonie wspomnieć wypada, ton żartobliwy przybiera.

Co bądź, te poemata czy są płodem Ossjana, czy innych Bardów, czyli też samego Makfersona, zawsze jednakże zostaną jednym z najświetniejszych pomników wyobraźni ludzkiéj.

***

Katlin Poema,

Już noc świat kryje czarnym pomrokiem,
 Wicher pcha chmurę za chmurą,
Stworzenia legły we śnie głębokiem,
 Ty sama czuwasz o Córo! (1)

Ta chwila duchy roskoszą poi,
 Wznoszą się w kłębach obłoków,
Meteor wszystkich prawicę zbroi, (2)
 Nim, porzą nurty potoków;
I gdy ucichło całe przyrodzenie,
Ten szmer przerywa powszechne milczenie.

---

(1) Malwina, żona Oskara, syna Ossjana.
(2) Meteor, zjawisko powietrzne.

O ty, któréj lekkie dłonie
Na Arf Luty (3) brzęczą stronie,
Już oddawna moja dusza
Twych ust śpiewem się nie wzrusza.
Dotknij zapomnianéj strony,
Spiewaj, śpiewaj córo miła,
Ocuć umysł przytłumiony,
Który gnębi wieku siła.

Jak potok góry, gdy nią wstrząśnie burza,
Wartko ucieka przez skały;
Lub gdy w nurt jego cichy i wspaniały,
Słońce swój puklerz zanurza.
Zawsze szumu jego echo,
Napełnia łowca pociechą.

Tak twój głos córo ducha zapala,
I lubą rozkosz w nim szerzy,
Tego, co zyskał przyiaźń Fingala,
I tylu sławnych Rycerzy.
Ah! jakże na to lube wspomnienie,
Serce gwałtownie uderza,
Jakaż się światłość nagle rozszerza
I spędza spędza z przeszłości cienie!
Pierś odzyskuie siłę młodości,
Chodź córko, przestań błądzić w ciemności.

Dnia pewnego wszedł okręt w wybrzeże Karmony,
Na maszcie wiszą szczątki tarczy krwią zbroczonéy,
Z grotem bez ostrza w ręku, młody Rycerz wstaje,
Włos spuszczony łzów jego spostrzegać nie daje;
Zaraz Fingal na Ucztę wzywa Bohatera,
Który głos żalem tchnący w ten sposób zabiera:
„Poległ Katmol Pan Kluty... (4) Kaibat morderca,
Córka mu jego Lanul przypadła do serca..
Byłem w tedy na łowach.. uszedł w nocy zbójca,...
Królu! wesprzyj Katlina w pomście za śmierć Ojca.
Ty nie jesteś jak promyk łatwo mgłą stłumiony,
Równo z słońcem Cię znają wszystkie świata strony."

(3) Luta, okolica Szkocji.
(4) Kluta, Prowincja Irlandyi.

Wzrok Fingala porusza oręż wojowników:
Lecz każdy się domaga przywodzenia szyków;
Z nocą, wszyscy na wzgórki rodzinne wstępują,
Gdzie cienie Przodków męża każdego się snują:
Jęczy znakami śmierci żelazo puklerzy,
Spiew Rycerski w przestrzeniach powietrza się szerzy.
Każdy z nas wezwał Przodka swojego cień miły,
Na miętkim wrzosie ległych, lekkie sny zstąpiły.
Ujrzałem duchy Przodków. (5) Stał Treumor wspaniały,
Głowy jego Rycerzy chmur się dotykały,
Słuchałem, ale wszyscy, zostali w milczeniu,
A jam się wreszcie poznał na próżném marzeniu.
W tém wiatr rozwiawszy włosy, spędza urojenie,
Jęknął dąb, gdy Duch uszedł w powietrza przestrzenie,
Ciężką tarczę Fingala, porywam z zapałem:
Nagle brzękło żeazo... Oskara ujrzałem,
„Ossjanie, zawołał, na spienione wały
Jak spada nawałnica, tak twój Oskar śmiały
Pójdzie szukać przeciwnych porząc morskie łono:
Ojcze, widziałem cieni Przodków moich grono.
Pierś bije, przyszła chwała przed okiem się stawia:
Jak, gdy nam lube słońcé, dzień po nocy wznawia,
Gdy za mgłą jeszcze czyste przebywa lazury;
Już się promyk przez blade ukazuje chmury.
„Szlachetny wnuku Branna, (6) były słowa moje,
Nie sam Oskar, na krwawe pośpieszyć ma boje,
Oba dojdziem mordercy Katmola siedliska:
Walczmy synu jak orły, których z skał urwiska
Przeciw wichrom unoszą skrzydła roztoczone."
Już się żagiel nadyma, rzucamy Karmonę,
Widziano tarczę moją odbitą przez morze,
Gdy wzrok w chmurach Tontenu krwawą ścigał zorzę. (7)
Przez cztery dni spokojnie bałwany nas niosły,
Aż ujrzeliśmy Hemon krzewiną zarosły:

---

(5) Król Morwenu nigdy sam w bitwach niedowodził. Wyznaczał tylko Wodza, którym ten zostawał, czyja tarcza najsilniejszy dźwięk wydała, albo, który weśnie, ujrzał duchy przodków. Gdy nieprzyjaciel brał przewagę, dopiero Król zchodził z pagórka i stawał na czele szyków.

(6) Branno, Ojciec Ewiraliny, żony Ossjana.

(7) Tontena, jedna z gwiazd. Kaledończykowio żeglugę swoją podług gwiazd miarkowali.

Gałęziami stu lasów wiatry potrząsały,
Słońce szczyty pozłaca, nurty pienią skały.
Między wzgórkami kręto ciągnie się dolina,
Rosząc trawki, białławy strumień ją przerzyna,
Tam był pałac Monarchów w gęstym liści cieniu,
Lecz od dawna już Ratkol (8) zostaje w milczeniu,
Już zniknęły z samotnéj niwy wojowniki.
Wiatrem przygnan polował tam Kaitbat dziki:
Ukryła się Tontena, Stawamy. Bard śpieszy,
Powołanie do walki Kaitbata cieszy:
Bijące chmury, kłęby dymu i płomieni
Co z pożaru buchają w pośród nocnych cieni,
Duszy jego okrutnéj i dzielnéj obrazem,
Tchnął srogością, lecz męztwem bohaterskiém razem.
W nocy, przy pniu iskrzącym siadłem koło syna,
Zważając stojącego zdala twarz Katlina:
Jak widziem, gdy po niwie błądzi cień niestały,
Tak się na niéj uczucia duszy malowały.
Włosem miotają wiatry, piękność bohatera,
Coraz większéj świetności i blasku nabiera.
Nic nie rzekłem, stał bowiem zdala zamyślony,
Lecz usta śpiew wydały, brzękły Arfy strony.
„Patrz Oskarze, gdzie leży ten wzgórek wysoki,
Rzekłem: tam potaiemnie zwrócisz twoje kroki,
Jak czynią władzcy Selmy, (9) i jak Król puklerzy, (10)
Niech twój grot silnie w tarczę Morwenu uderzy.
Z jutrzenką wojowników zawiedź do rozprawy;
Ja siedząc na téj skale zobaczę bój krwawy,
Zobaczę cię strasznego potężną prawicą,
Jak ducha grożącego światu nawałnicą."
Czemuż mam wzrok zagłębiać w ciemności ponuréy?
Dotąd jeszcze śpiew Bardów nie spędził téj chmury,
Wiek nas bliższy w pamiętne czyny obfituje,
Jak Sternik na Tontenie, która mu wskazuje,
Pewną drogę, w pomroce, przez spienione morze,
Tak i ja oko moje, wstrzymam na Trenmorze. (11)
    Jak z gór spadając potok gniewliwy,
    Wszystkie zapory rwie i obala,

(8) Ratkol, Stolica Kluty, Królestwa Katmola.
(9) Selma, Stolica Morwenu Królestwa Fingala.
(10) Fingal.
(11) Ten ustęp, niezrozumiały, przetłómaczony jest słownie.

Tak na Karachy kwieciste niwy
Szły z dzikim wyciem ludy Gormala. (12)
Przy nich Bardowie z siwemi włosy,
Jako po burzy spokojne wały,
A ich spojrzenia i męzkie głosy,
Odwagą serca Rycerzy grzały.
Z lasów bezlistnych, z wzgórka Loklinu,
Spieszyłeś z niemi o Lody synu: (13)
Twój dom nad wartkim leżał potokiem,
Przy nim pięć opok nieścigłych okiem.
Gdy Meteorów płomienne skrzydła,
Stawiały oczom próżne zjawidła,
Gdy blady Xiężyc krył tarcz struchlałą,
Jego wyciami powietrze brzmiało.
Na to wezwanie wiédmów tysiące
Biegły wydając głosy chrzypiące,
I syna Lody władze poddane,
Czyniły w losach potyczek zmianę.
Lecz cóż Trenmora ustraszyć zdoła?
Nigdy dumnego nie zwrócił czoła:
Pośpiesza, chciwy wrogów zagłady,
Błyszczy na niwach bojów pochodnia,
I młody Tratal szedł w ojca ślady,
Jak wśród pomroki zorza zachodnia.
Biegną dyszące mordem narody:
W tém Niebo czarne zakryły chmury,
Wysila straszną sztukę syn Lody,
Miesza porządek całéj Natury. (14)
Lecz próżno zwątlić bój przedsiębierze,
Nie słabi z tobą walczą Rycerze.
W tenczas się lekkim zrożnili sporem,
Kto ma wieśdź szyki, Tratal z Trenmorem.
Jak z stron przeciwnych Zefirów tchnienie
Miesza się, gasząc słońca płomienie,
I strop zaledwo wzrusza ieziora:
Tak słodki był spór, z Synem, Tremora,

---

(12) Gormal, część Skandynawji, czyli, Danji, Szwecji i Norwergji, któréj mieszkańcy, ciągłe wojny z Kaledończykami toczyli.

(13) Loda, pagórek, na którym była Świątynja Krutlody, Bożyszcza Skandynawczyków. Loklin, czyli Gormal.

(14) Czarnoxięstwo.

Aż wreszcie Ojciec sławą okryty,
Wstąpił na wzgórka wyniosłe szczyty.
Z postrachem Tratal wiódł Selmy syny,
A wróg z Karachu zniknął doliny.
. . . . (15.)

Dokończenie nastąpi. do karty 105

M O D Y.

W 1820 roku, znajdując się na Kontraktach Kijowskich, zabrałem znajomość z Porucznikiem D. w służbie morskiéj Rossyjskiéj zostającym, który należał do podróży w koło świata, przez Kapitana Kocebuego odbytéj. Między innemi ciekawemi, wiadomościami, których nam o Krajach przez siebie zwiedzanych, jako naoczny świadek, udzielał, uczynił także uwagę, nad rozmaitemi dziwacznemi postawami, jakie zalotność i moda przybiera wszędzie. I tak na wyspie Celebes, mówił, kobiéty farbują paznokcie różowo, a zęby zielono. Japonki pakują na siebie 80, kaftaników, dla okazania zamożności swéj garderoby. Indjanki przekłuwają sobie nosy, i noszą w nich kolczyki. Ingaleski przewyższyły, wszystkie dotąd wspomniane. Każą sobie wyrywać cztery przednie zęby, dla zrobienia się bardziéj zajmującemi. Mężczyźni w tych krajach nie ustępują kobiétom, w tém względzie. Różnofarbne malowania ciała, przekłuwania nosów, obciągania uszu aż do ramion i t. d,

Prawdziwa jednakże moda, w Europie jest tylko znaną. Wszystkie te narody również się dziwacznie przed kilką wiekami jak i dziś stroiły, gdy témczasem u nas ukazanie się w sukni podług mody, przed rokiem używanéj, na *uśmiechy* narazić może.

Stosując się więc do zwyczajów świata, należy nam . . . . uprzedzać]go doniesieniem o najświeższych sposobach ubierania się płci obójga.

Podług dzienników Paryzkich w ubiorach męzkich nie wielkie zaszły odmiany. Ubior wiosenno-letni jest jak w przyłączonéj rycinie, frak granatowy z pięcio-żółtemi guzikami, kamizelka białła, spodnie Kazimirkowe czarne, pończochy takież, jedwabne a żur, trzewiki ze sprzączkami.

---

(15) Tu, brakuje części oryginału.

Widać czasami na przechadzkach, pantallony różnowzorzyste szkockie, lecz chłodne czasy, niedozwalają rozszerzania się téj modzie. Pokazały się także fraki czarne bez fałszywych kieszeni, pończochy iedwabne białe, zlinijkami niebieskiemi, i gorsy płowe.

Na Teatrach Paryzkich, są również jak unas, dawane wieczory muzykalne: zaczynają je teraz baletami zakończać. *Aladyn* czyli *Lampa Cudowna Opera,,* ciagle jest uczęszczaną. *Walerja*, grana u nas na Benefis Pani *Filis*, z niemałém powodzeniem, nie zupełnie się w Bruxelli udała; przyczyną tego ma być, że Autorowie posyłając do Bruxelli exemplarz swéj sztuki, zapomnieli z nim zakopertować razem Panny Mars.

***

Do Nru. dzisiejszego dołącza się rycina.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy. Dnia 4. Maja Opera dwóaktowa, z niemieckiego, muzyką *Wintera*, *Przerwana Ofiara.*

Pierwszy pomysł, saméj rz czy niezły. Osoby *Murreja*, *Rokki*, a szczególniéj *Mirry*, dość zajmujące; lecz rozwlekłość, wchodzenie i wychodzenie osób bez przyczyny, przewijanie się ustawne dekoracji, nicość Króla, dziwaczność *Elwiry*, a szczególniéj najniesmaczniejszy ze wszystkich trefnisiów *Pedryllo*,... ale dosyć o tém.. Czyby przynajmniéj nie można tego *Pedrylla*, od całéj sztuki odrębnego ze swoją piękną dekoracją i amantką wyrzucić?— ale cóżby na to paradyz powiedział!.. W ogóle muzyki, daje się czuć pewna miękkość, niezgadzająca się z okropnością rzeczy, lecz marsze, finały, i kilka arji, zawsze za arcydzieła będą uważane.

Panna *Stefani*, szczególniéj w téj sztuce zadowolnia, tak czystością i przyiemnością swego głosu, jak dobrocią gry, która nie we wszystkich jéj rolach na równe pochwały zasługiwać może. Pani *Mejerowa*, równie jak i w dawniéjszych wystawieniach, po odśpiewaniu arji: Słodka jest zemsta." i t. d długo trwające oklaski otrzymała. Mimo tego, jak w *Janie z Paryża*, tak i w *Przerwanéj Ofierze*, uważała Publiczność znaczne osłabienie w jéj głosie. Pannie *Mierzyńskiéj* przypominamy, dawanie baczności na większą grację w wygięciach figury.